

Nr 12 (292) grudzień 2023

Rok XXV



MIESIĘCZNIK PARAFII WNEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym



*Pan sam da wam znak:
Oto Panna pocznie i porodzi Syna,
i nazwie Go imieniem Emmanuel.
Odwagi! Nie bójcie się!
Oto wasz Bóg, On sam przychodzi, by zbawić was.*

(Iz 7,14; 35,4)

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

- 24 XII – IV Niedziela Adwentu. Msze święte w porządku niedzielny do 12³⁰. Pasterka o godz. 21⁰⁰ i o godz. 24⁰⁰.
- 25 XII – Uroczystość Bożego Narodzenia. Msze św. w porządku niedzielny. O godz. 17⁰⁰ nieszpory świąteczne.
- 26 XII – II dzień świąt, wspomnienie św. Szczepana, pierwszego męczennika. Msze św.: 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰ i 19⁰⁰, nie będzie Mszy św. o godz. 16⁰⁰ i nieszporów.
- 27 XII – święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty.
- 28 XII – święto św. Młodzianków.
- 31 XII – Święto Świętej Rodziny, ostatni dzień roku, nabożeństwo dziękczynne za miniony rok o godz. 17⁰⁰.
- 1 I – Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Msze św. w porządku niedzielny.
- 2-5 I – kolęda dodatkowa.
- 6 I – Uroczystość Objawienia Pańskiego, tradycyjne Trzech Króli.
- 7 I – święto Chrztu Pańskiego kończące okres Bożego Narodzenia.

Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym zaprasza na Mszę św. z modlitwą wstawieniową w środę 10 stycznia, 14 lutego i 13 marca o godz. 19⁰⁰.



ZMARLI

Ryszard Waliszewski, l. 68, ul. Graniczna
Wanda Napieralska, l. 84, ul. Graniczna
Teresa Szydłowska, l. 84, ul. Floriana
Barbara Paluch l. 80, ul. Graniczna
Genowefa Palczarska-Głowacz, l. 89,
ul. Br. Alberta
Marek Zyś, l. 53, ul. Sowińskiego
Joanna Arndt, l. 74, ul. Graniczna
Pelagia Billewicz, l. 78, ul. Sowińskiego

10 grudnia zmarła w wieku 92 lat nasza wieloletnia zakrystianka **SM Gertruda** (Leokadia Maciejewska). Pamiętajmy o niej w modlitwie, by znalazła wieczny odpoczynek za swoje ciche, skromne i pracowite życie. Wspomnienie o s. Gertrudzie pamiętanej przez wielu parafian zamieścimy w następnym numerze.

Na okładce: Giotto – Narodzenie Jezusa, fresk w bazylice św. Franciszka w Asyżu (kościół dolny)

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

NIEDZIELA:

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**

■ **SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰**

Transmisje:

- Msza św. w niedzielę o 11⁰⁰
- nabożeństwo w środy o godz. 17⁰⁰

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – II niedziela miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

- piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,
- Msza św. z udziałem dzieci i w ich intencji – I piątki m-ca o 16³⁰,
- ostatnia środa miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw.

NABOŻEŃSTWA:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ **Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej – różaniec i adoracja Najśw. Sakramentu z okazją do spowiedzi św.** W tym czasie również:

- w środy nowenna do MB Nieustającej Pomocy;
- litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa – I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰);
- koronka do Miłosierdzia Bożego – III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰).
- Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu – czwartki w kaplicy po Mszy św. o godz. 8 do wieczornej Mszy św.

■ KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- wtorek – 15⁰⁰ - 17³⁰,
- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- czwartek – 15⁰⁰ - 17³⁰,
- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWE RÓŻANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.

DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30

MINISTRANCI

w soboty o godz. 9.00

RUCH CZYSTYCH SERC

w piątki o godz. 19.00

RUCH CZYSTYCH SERC MAŁŻEŃSTW

spotkania po ogłoszeniu

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

według potrzeb, po ogłoszeniu

LEGION MARYI

w soboty o godz. 9.00

ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (pod wieżą)

KOŚCIÓŁ DOMOWY

raz w miesiącu po uzgodnieniu

GRUPA LEKTORÓW

IV czwartek miesiąca o 18.45

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

GRUPA ŚW. MARTY

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

APOSTOLAT MODLITWY SENIORA

w piątki Msza św. o godz. 8.00,

po niej spotkanie

MĘŻCZYŹNI ŚW. JÓZEFA

spotkania po ogłoszeniu

APOSTOLAT MB PIELGRZYMUJĄCEJ

w Ruchu Szentszackim

w III środę miesiąca różaniec o 17.00,

Msza św. o 18.00 i spotkanie

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka, Dorota i Andrzej Klukowscy, Janek Gajda

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Droży Czytelnicy Pielgrzyma!

Przełom listopada i grudnia to w tradycji katolickiej początek nowego roku liturgicznego. W tym roku przeżywany przez nas okres Adwentu jest wyjątkowo krótki, trwa bowiem tylko 3 tygodnie, a w związku z tym jest to dla nas wszystkich, na przekór pogodzie, wyjątkowo gorący czas.

Wraz z nastaniem pierwszych dni grudnia rozpoczęły się w naszej parafii adwentowe roraty. Cieszymy się z obecności młodych parafian, których z każdym dniem przybywa i wdzięczni jesteśmy osobom, które z tak dużym zaangażowaniem włączyły się w przygotowanie rorat. Szczególne wyrazy uznania należą się księżom wikariuszom, którzy codziennie wcześniej rano towarzyszą dzielnej, modlitewnej wspólnotie wiernych. Słowa wdzięczności kierują także do osób dekorujących kościoł oraz do ludzi dobrej woli, którzy codziennie, na miarę swoich możliwości wspierają „fundusz roradni” zarówno finansowo, jak i drobnymi, smacznymi łakociami.

Dzień, w którym rozpoczynaliśmy parafialne roraty, przypadał 4 grudnia, a więc wspomnienie Św. Barbary, którą na Śląsku czcimy jako patronkę górników i hutników. Z tej okazji o godz. 9 była odprawiona w ich intencji uroczysta Msza św., w trakcie której nasi górnicy jak zawsze dzielnie stali ze swoim sztandarem. Informacja ta jest o tyle ciekawa, że na chwilę obecną jest to w naszej parafii jedyny sztandar, jaki mamy, więc myślę, że niewątpliwie jest to powód do dumy.

Listopad i grudzień to czas, który nam wszystkim kojarzy się też z odwiedzinami kolędowymi. W tym roku, podobnie jak i w poprzednim, kolęda u nas odbywa się za pośrednictwem zapisów, do których gorąco zachęcaliśmy w trakcie niedzielnych ogłoszeń. Pragnieniem naszym, jako księży, było spotkać się z jak największą liczbą parafian, gdyż wiemy, że nie z każdym z Was jesteśmy w stanie porozmawiać w kościele. Cieszymy się, że odzew tegorocznej kolędy był dużo większy niż w zeszłym roku i dziękujemy za otwartość Waszych serc i domów, a także za budującą ofiarność. Środki z tegorocznych odwiedzin duszpasterskich pragniemy przeznaczyć na potrzeby remontowe naszej świątyni. Oprócz bieżących potrzeb czeka nas malowanie kościoła, a także okresowy przegląd i remont organów.

W okresie kolędowym, kiedy kapłani udają się z wizytą do Waszych domów, w naszym kościele nieprzerwanie trwa modlitwa. Codziennie o godz. 17.00 przychodzą do kościoła osoby pragnące modlić się na różańcu w tak wielu przecież dzisiaj potrzebnych intencjach. Dziękuję parafianom za budującą wytrwałość i stałość w modlitwie, a przy tym dziękuję też nadzwyczajnym szafarzom Komunii św. za gotowość wsparcia kapłanów w gorącym czasie kolędowym. To właśnie dzięki ich pomocy kapłani mogą więcej czasu poświęcić odwiedzającym wiernym.

W adwentowym czasie przeżyliśmy piękną Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Wielu z nas uczestniczyło w tym dniu we Mszy św. ku czci Matki Bożej, niemało też osób zawierzyło swoje życie Maryi. W naszej wspólnotie był to jednocześnie coroczny dzień adoracji Najświętszego Sakramentu w ramach grafiku diecezjalnego, a także dzień bardzo radosny z uwagi na patronalne święto Sióstr Maryi Niepokalanej. Siostry są nam bliskie i niewątpliwie razem z nimi tworzy-

my jedną duchową rodzinę. Wdzięczni też jesteśmy naszym siostrą za dar obecności i modlitwę w intencjach parafii. W tym adwentowym czasie przyszło nam pożegnać śp. siostrę Gertrudę. Wielu z nas pamięta siostrę jako zakrystiankę, która z wielkim oddaniem przez wiele lat służyła naszej wspólnotie. Przez ostatnie lata była obłożnie chora. Jej długie zakonne życie dopełniło się w modlitwie i w tajemnicy cierpienia. Ufamy, że razem z Maryją Niepokalaną, której zawierzyła swoje życie, będzie radowała się szczęściem Nieba.

Dzień 8 grudnia był również szczególnym dniem także dla Pani Kamili Falińskiej, która przez jakiś czas była naszą parafianką i jedną z zelatorek Żywego Różańca. Pamiętamy ją z czynnej działalności w szeregach Duszpasterstwa Akademickiego, z rozlicznych artykułów, jakie pisała do naszego parafialnego „Pielgrzyma” oraz ze spotkań, które prowadziła w ramach *Akademii Kobiecości – W Szkole Maryi*. Od kilku lat mieszka już w innej diecezji, a w grudniowe święto Maryi Niepokalanej została uroczystie przyjęta do grona dziewic konsekrowanych. Z okazji konsekracji życzymy Pani Kamili wytrwania na drodze powołania pod opieką Matki Najświętszej.

Trwając w oktawie Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP zgromadziliśmy się na wspólnej modlitwie w sobotę o godz. 12. W trakcie odprawianej wtedy uroczystej Mszy św., 10 kandydatów na ministrantów, zostało włączonych w szeregi wspólnoty i otrzymało kołnierzyki, a prawie 20 dziewczynek i chłopców ze wspólnoty Dzieci Maryi otrzymało medaliki z wizerunkiem Maryi Niepokalanej. Cieszymy się, że obie nasze grupy parafialne chcą się rozwijać i stale powiększają się pod czujnym okiem księży wikarych.

Z początkiem Adwentu rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny. Ma on przebiegać pod hasłem: Uczestniczę we wspólnocie Kościoła. Temat tajemnicy Kościoła, jakże ważny dzisiaj w kontekście trwającego synodu, będzie nam szczególnie bliski, ale o tym napiszę już w następnym „Pielgrzymie”, który ukaże się już jako dwumiesięcznik na przełomie stycznia i lutego. Ufam, że w aktualnej sytuacji ekonomicznej i nie tylko, nasze zacne parafialne pismo będzie zawsze bogate w dobre treści i jeszcze bardziej przez parafian wyczekiwane.

Mając za sobą sporo pięknych wydarzeń, wielkimi krokami zbliżamy się już do Świąt Bożego Narodzenia. Niedawno pojawił się pomysł, by w tym roku w parafii zorganizować Wigilię dla osób samotnych, których w naszej wspólnotie niestety nie brakuje. Zgłosiło się już kilka osób, z których obecności już teraz bardzo się cieszę i mam nadzieję, że ten dzień będzie dla nas wszystkich czasem wielkiej radości z narodzenia się żywego Chrystusa w każdym z nas.

Zachęcam bardzo do przedświątecznej spowiedzi świętej, by z czystym sercem móc przyjąć Chrystusa, a także do udziału w niedzielnej Mszy św. w Wigilię oraz w Pasterce, która tradycyjnie będzie o godz. 21.00 i 24.00.

Przed nami dużo przygotowań i pracy, której pewnie z każdym dniem będzie coraz więcej. Ufam jednak i każdemu z Was, by był to czas wypełniony radosnym oczekiwaniem i duchowym przygotowaniem na przyjście Jezusa, który jest źródłem pokoju i radości. Z serca życzę wszystkim drogim Parafianom, błogosławionym Świąt Bożego Narodzenia!

Szczęść Boże, ks. Zbigniew Kocón

Z ŻYCIA PARAFII

■ **19 listopada** – wraz z całym Kościołem obchodziliśmy VII Światowy Dzień Ubogich pod hasłem: Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka (Tb 4,7). Centralnym wydarzeniem tego dnia w Katowicach była Msza św. z ubogimi w naszym kościele o godz. 16.00, której przewodniczył ks. abp Adrian Galbas. Na tej Eucharystii zgromadzili się: Siostry Misjonarki Miłości, ich podopieczni, kapłani, świeccy wolontariusze i wielu naszych parafian.



■ **24 listopada** – rozpoczęły się w naszej parafii odwiedziny duszpasterskie.

■ **26 listopada** – w Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w porze nieспорów zgromadziliśmy się na listopadowym Wieczorze Modlitwy, który jak zawsze muzycznie wzbogaciły rodziny Państwa Weberów i Eibinów. Tego dnia nasz nowy metropolita ks. Arcybiskup Adrian Galbas otrzymał palusz.

■ **3 grudnia** – rozpoczęliśmy Adwent, czas radosnego i pobożnego oczekiwania na przyjście Chrystusa, a wraz z nim od 4 grudnia Msze św. roratnie. W tym roku na *Franciszkowym placu budowy* uczestnicy każdego dnia budują stajenkę dla Jezusa. Jak w ubiegłych latach pomagają im w tym kolejni goście dostarczając cennych wskazówek, jak np. papież Innocenty III, który przybył do dzieci w czwartek 7 XII.



■ **4 grudnia** – we wspomnienie św. Barbary, patronki naszej archidiecezji oraz patronki górników o godz. 9 odbyła się Msza św. z udziałem i w intencji górników i ich rodzin.

■ **8 grudnia** – w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP Siostry Maryi Niepokalanej, Legion Maryi i Dzieci Maryi obchodzili swoje święto patronalne.

■ **9 grudnia** – w sobotę podczas Mszy św. o godz. 12.00 członkowie ze wspólnoty Dzieci Maryi otrzymali medaliki Niepokalanej, a kandydaci na ministrantów zostali uroczystie włączeni do Liturgicznej Służby Ołtarza. Po Mszy św. obie wspólnoty wraz z rodzicami uczestniczyły w agapie.



Jak na prawdziwej budowie – tablica informacyjna



■ W sobotę **25 listopada** br. rozegrano mecze w ramach corocznego Turnieju Dekanalnego Ministrantów w piłce nożnej halowej. Uczestniczyły drużyny ministrantów w trzech kategoriach wiekowych: ministranci, lektor młodszy oraz lektor starszy. Zmierzyły się drużyny Dekanatu Śródmieście z parafii: katedralnej, Przemienienia Pańskiego, mariackiej, Najświętszego SPJ z Koszutki, Św. Apostołów Piotra i Pawła, Opatrzności Bożej oraz nasza. Jak zawsze panowała tam dobra atmosfera i zdrowa rywalizacja.

Naszym piłkarzom, którzy wywalczyli II miejsca w kategoriach lektor młodszy i lektor starszy – gratulujemy!



opr. kalendarium WNIBU
(fot. Janek Gajda, Maria Świerkot, Beata Urban)



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy



na grudzień 2023

Za osoby z niepełnosprawnościami

Módlmy się, aby osoby z niepełnosprawnościami były w centrum uwagi społeczeństwa, a instytucje promowały programy integracyjne, które zwiększyłyby ich aktywne uczestnictwo.

na styczeń 2024

O dar różnorodności w Kościele

Módlmy się, aby Duch Święty pomagał rozpoznawać dar różnych charyzmatów we wspólnotach chrześcijańskich i odkrywać bogactwo różnych obrządków w łonie Kościoła katolickiego.



Jak budować coś dobrego?

Czwarta niedziela z Ciastem dla Rodziny już za nami. Od września do grudnia br. w każdą drugą niedzielę miesiąca nabywając smaczne wypieki (i nie tylko), mieliśmy okazję wspierać „cegiełką do broci” powstające Centrum Rodziny im. św. Józefa w Katowicach-Bogucicach. To wyjątkowe Centrum budowane jest z inicjatywy Stowarzyszenia PoMOC dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej w ramach akcji „Budujemy Coś Dobrego” („BCD”) prowadzonego przez nasze siostry ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej.

Przy stoisku z ciastem panował zawsze życzliwy klimat, a uśmiechnięci wolontariusze w pięknych bluzach i polówkach z pomarańczowymi sercami BCD, a teraz w zimowych czapkach z pomarańczowymi pomponami byli widoczni już z daleka. Wśród tych wspaniałych ludzi zawsze była **rodzina państwa Pauliny i Marka Pawlusów wraz z dziećmi Helenką i Frankiem**. Do tych osób z radością wracało się co miesiąc, jak do dobrych znajomych.

Aby tę znajomość jeszcze bardziej pogłębić, postanowiliśmy poprosić p. Paulinę i p. Marka o podzielenie się z Czytelnikami Pielgrzyma doświadczeniem tego ciekawego wolontariatu.

Beata Urban: Jak się zaczęła Państwa współpraca z Budujemy Coś Dobrego?

P. Marek: Było kilka etapów. Jesteśmy parafianami i kilka lat temu mieliśmy okazję wysłuchać Siostry Anny prezentującej profil działania Stowarzyszenia PoMOC, które siostry prowadzą i zrobiło to na nas bardzo duże wrażenie. Byliśmy jednak jeszcze w takiej sytuacji życiowej, że mieliśmy małe dzieci i zaprzętały nas jeszcze inne sprawy. Potem mieliśmy okazję zobaczyć w telewizji reportaż o działalności s. Anny, a później poczuliśmy, że dysponujemy już pewną ilością wolnego czasu i chcielibyśmy...

P. Paulina: ...dobrze go zagospodarować!

M: Tak, chcielibyśmy dobrze go wykorzystać, to jest właściwe słowo. I przypomnieliśmy sobie o tym stowarzyszeniu

i mniej więcej dwa lata temu zgłosiliśmy naszą chęć włączenia się w wolontariat.

P: Zostaliśmy zaproszeni na spotkanie i tak to się zaczęło.

M: Zaangażowaliśmy się razem z dziećmi. W pewnym sensie nie miały wyjścia (śmiech). Ale poważnie – dla nich to też jest fajny sposób spędzania czasu. Myślę, że się z tego cieszą.

P: I nas to też cieszy, bo to jest aktywność, którą realizujemy wspólnie. Dzieci naśladują nas – rodziców, jak rodzice spędzają wolny czas, uczą się tego, a dla nas jest to ważne. Wiele osób nam w życiu pomogło i widzimy, że trzeba z ludźmi spotykać, komunikować się z nimi nie tylko telefonując, wysyłając czasami sms-a czy maila, ale nawiązywać bezpośrednie relacje, których brakuje w pracy, gdzie przychodzimy pracować. A w czasie wolontariatu spotykamy się z ludźmi, którzy mają swoje

problemy, chcą lub potrzebują o nich porozmawiać, ale czasem nie potrafią poprosić o pomoc, więc trzeba się wtedy znaleźć na miejscu i tej pomocy udzielić.

Jak duża jest Wasza grupa wolontariuszy?

M: To się zmienia, zależy od akcji i od sytuacji poszczególnych wolontariuszy. Można przyjąć, że obecnie jest nas ok. 30 osób zaangażowanych w różne działania. Nie wszystkie są widoczne tak, jak np. to nasze stoisko przed kościołem. Są też pewne działania „zakulisowe”, choć to nie jest najszcześliwsze słowo, gdzie czyjegós działania i wysiłku w czynieniu dobra nie widać na pierwszy rzut oka.

P: To najczęściej jest praca ściśle związana z działalnością prowadzoną przez Stowarzyszenie PoMOC oraz zaangażowanie w samą budowę Centrum im. św. Józefa.



Przed godziną 8 pełna gotowość – Państwo Paulina i Marek z dziećmi: Helenką i Frankiem oraz s. Karolina

M: Natomiast zauważamy to, że idea wolontariatu na rzecz obu inicjatyw PoMOC i *Budujemy Coś Dobrego* rozprzestrzenia się przez przykład i inspiracje. Dobrym przykładem jest właśnie ta akcja pieczenia ciast, ponieważ oprócz naszych wolontariuszy, na co dzień związanych ze Stowarzyszeniem, udało się zebrać też grupę kilkunastu osób spośród znajomych, które też wspierają akcję swoimi wypiekami. Niektórych nawet nie widzieliśmy jeszcze na oczy, mamy jedynie z nimi kontakt zdalny, ale ich ciasta zawsze do nas docierają, więc czy tego chcą, czy nie stali się wolontariuszami i wspierają naszą akcję. Dzięki nim możemy stanąć przed kościołem i wystawić z dumą ich „dzieło” na stole.

Czy są to osoby z naszej parafii czy inne?

P: W dużej mierze „pozaparafialne”, np. panie z Tychów, z Łędzin, z Mikołowa, z Mysłowic.

M: Ale jest też kilka pań-mam z kręgów znajomych w parafii, które włączają się i wspierają nas swoimi wypiekami.

Jak narodziła się ta akcja *Ciasta dla Rodziny*?

P: To dłuższa historia. Zaczęło się od planu rocznego działalności Stowarzyszenia. Zadaliśmy sobie pytanie: co będziemy organizować w całym roku. Wtedy pojawił się po raz pierwszy pomysł zorganizowania „Pikniku dla Rodziny na ulicy Karoliny” [wrzesień 2022 r. – red.] Była to okazja do zapoznania się z budową Centrum naszych sióstr.

M: Trzeba powiedzieć, że siostry mają dwa obszary działalności: jedno Stowarzyszenie PoMOC, które służy głównie kobietom i matkom z dziećmi będącym w szeroko rozumianym kryzysie i drugie – Akcję „Budujemy Coś Dobrego”, które buduje wspomniane Centrum Rodziny przy ul. Karoliny – ma ono na celu wspieranie rodzin w budowaniu i rozwijaniu dobrych relacji i wzajemnych więzi, które obecnie tak często są osłabione lub trudne.

P: Jeśli w rodzinach zaczyna dziać się źle, to zazwyczaj dlatego, że brakuje dobrego przykładu, wsparcia, rozmów, poszukiwania rozwiązań. Jeżeli pojawiają się problemy, tzw. choroby rodzin, to wtedy trzeba działać, ale najlepiej wcześniej przeciwdziałać i właśnie to jest celem Centrum przeciwdziałanie. Ma tam powstać żłobek oraz sala warsztatowo-szkoleniowa dla młodych małżeństw, dla rodzin, dla rodziców, dla małżonków, dla samodzielnych rodziców oraz osób starszych i samotnych, gdzie będzie można poprosić o profesjonalną radę, wsparcie, jeżeli pojawią się jakieś problemy małżeńskie czy rodzinne, a także, co istotne, spotkać się po prostu z drugim człowiekiem. Jednym z celów będzie też podpowiadanie młodym rodzicom, w jaki sposób podchodzić do wychowania dzieci, w jaki sposób reagować, wspierać dzieci w rozwoju, udzielać sobie wzajemnego wsparcia. Zatem to Centrum ma dawać wsparcie zanim pojawi się poważny problem, kryzys w relacjach.

Czyli Centrum to w pewnym sensie profilaktyka i suplementacja, a PoMOC to już leczenie (śmiech).

M: To dobra analogia.

P: Wracając do pytania o pomysł... W ten pierwszy piknik nasi wolontariusze bardzo się zaangażowali, ale co ważne, był duży odzew ze strony parafian, nasza działalność spodobała

się gościom, a przecież gdyby nie oni, to ta nasza praca nie przyniosłaby żadnych efektów ani satysfakcji. Wówczas postanowiliśmy zorganizować kolejny piknik w czerwcu tego roku w naszym ogrodzie parafialnym, który ku naszej ogromnej radości też był sukcesem. Jego celem nie było zbieranie pieniędzy na budowę budynku tego Centrum, ale budowanie relacji.

M: I to było bardzo ciekawe zjawisko – Centrum Rodziny, które nie jest jeszcze fizycznie ukończzone, już zafunkcjonowało w przestrzeni kontaktów i wzajemnych relacji, którym ma służyć.

P: Tak, udało się na pikniku zbudować przestrzeń dla rodziny. Było bardzo dużo rodziców z dziećmi, dużo międzypokoleniowych spotkań, były też osoby starsze czy osoby samotne i wszyscy razem mogli miło spędzić czas, porozmawiać – a to jest właśnie idea tego Centrum Rodziny. Tu chcę dodać, że Centrum ma także umożliwiać spotkania starszym osobom z młodszymi i przede wszystkim młodszym ze starszymi, czego teraz niestety często brakuje, bo wnuki najczęściej nie mieszkają z dziadkami, nie mają z nimi codziennego kontaktu, więc nie ma tego przekazywania dojrzałego doświadczenia, spokoju, dystansu do życia, do codzienności, na co zabiegani i zapracowani rodzice nie mają czasu. Bardzo sobie cenimy kontakty z osobami starszymi. I właśnie na ten czerwcowy rodzinny piknik postanowiliśmy po raz pierwszy przygotować ciasta, aby każdy mógł zabrać do domu „kawałek” tego naszego święta. I faktycznie, ta formuła – CIASTO DLA RODZINY, bardzo się udało.

Nasi parafianie, którzy bardzo licznie przybyli na to przyjazne spotkanie, uśmiechali się do nas, byli wdzięczni, dali nam bardzo duży zastrzyk energii do działania i zgodnie stwierdziliśmy, że pomysł z ciastem jest dobry oraz wymaga kontynuacji. Postanowiliśmy w tych ostatnich czterech miesiącach po wakacjach proponować ciasto w każdą drugą niedzielę miesiąca i dać naszym parafianom szansę na dołożenie swojej cegiełki do budowy.

M: Właśnie, to co odbywa się tutaj, przed kościołem, to jest tak naprawdę rozprowadzanie cegiełek na budowę Centrum, a ciasto jest formą naszej wdzięczności dla wszystkich chcących wesprzeć to dzieło. Chcemy to mocno podkreślić.

P: Organizacja akcji, to jest duże przedsięwzięcie. Nas widać na stoisku, ale OGROMNĄ pracę wykonują i inne osoby: panie, które pieką ciasta, ich mężowie, którzy je przywożą, osoby, które to pakują. Poza tym trzeba załatwić pudełka i inne opakowania, etykiety. Jest mnóstwo działań i wymaga to dobrej koordynacji. To jest przepiękna sprawa, jak ktoś przynosi ciasto w DARZE. Wszystko jest czynione z uśmiechem, wielką radością, bo ci, którzy później zabierają ciasto dla siebie, dla rodziny są wdzięczni, uśmiechnięci, zadowoleni.

M: Taka niedziela z *Ciastem dla Rodziny* jest dla nas comiesięcznym świętem. Kiedy akcja się kończy, to my już wiemy i cieszymy się, że za miesiąc znowu się zobaczymy i z wolontariuszami, i z parafianami, i będzie to znowu miła okazja do spotkań, a przy okazji będziemy mogli wspólnie budować coś dobrego. Cieszy nas odpowiedź parafian, to wsparcie jest odczuwalne.

P: Naprawdę namacalne, bo to są konkretne środki. A jak wiadomo Centrum powstaje dzięki darowiznom. Dosłownie każ-

da cegła jest sfinansowana z darów serca, dobroci i hojności drugiego człowieka.

Ciasto dla Rodziny to z pewnością nie jedyna akcja, działanie w wolontariacie *Budujemy Coś Dobrego*?

M: Te działania to przede wszystkim to, co widać, czyli wszelkie spotkania na styku sfery stowarzyszeń i świata zewnętrznego, które przyjmują postać takich pikników, kiermaszów itp., o czym już wspominaliśmy i organizacja tego, logistyka, obsługa. Ale poza tym są też działania według potrzeb Stowarzyszenia. Czasem też zdarza nam się wesprzeć siostry w ośrodku przy ul. Karoliny w doraźnych działaniach związanych z ich podopiecznymi. Jesteśmy też zaangażowani w planowanie organizacji i działania tego nowego Centrum Rodziny.

P: Wolontariusze są gotowi do pomocy w każdej chwili. Mamy stworzoną grupę na komunikatorze, gdzie pojawiają się planowane akcje do zorganizowania i wtedy można się zgłosić. Ale także są akcje na już, na teraz, np. gdy trzeba gdzieś natychmiast zareagować, pojechać, zawieźć kogoś do lekarza (drobny wypadek, gorączka dziecka itp.), gdy siostry akurat w jakiejś sprawie wyjechały, albo gdy trzeba zrobić zakupy...

M: ... albo zorganizować jakąś wycieczkę, żeby zabrać podopiecznych w inne miejsce i w ten sposób oderwać ich myśli na jeden dzień od niełatwej codzienności.

P: Mając własne rodziny, mamy wyobrażenie o jej przyziemnych potrzebach: zakupy, sprzątanie, dzieci rosną i trzeba je ubrać, trzeba im zorganizować zabawę, nauczyć jeździć na rowerze, zabrać na basen, na wycieczkę... Podobnie jest w domu, w którym mieszkają podopieczni siostr i tu często wolontariusze pomagają. A i czasem trzeba skosić trawę... Jest więc całe spektrum działań i wolontariusze na miarę swoich możliwości czasowych i umiejętności wspierają, jak mogą.

Co Państwo najbardziej lubią spośród tych działań?

M: Wszystko, w co się angażujemy jest dla nas miłym doświadczeniem, bo wiemy, czemu to służy. Gdybym miał powiedzieć o sobie, to ja bardzo lubię kontakty z ludźmi, promowanie naszego Stowarzyszenia i prezentowanie np. wspaniałych zdolności – tym razem cukierniczych – naszych wolontariuszek. ☺

P: Dla mnie też spotkania z ludźmi – to taka rzecz, która daje mi radość i bardzo mnie buduje, dostarcza dużo energii. Spotkania z ludźmi są dla mnie najważniejsze.

Zapytaliśmy też Helenkę (lat 11) i Franka (lat 10) – dzieci p. Pauliny i p. Marka, które towarzyszyły rodzicom podczas akcji Ciasto dla Rodziny, jaka jest ich rola w tej aktywności?

Helenka: Pomagamy przy pieczeniu, przy krojeniu czasami, stoimy z rodzicami, zbieramy pieniążki do skarbonki. Zachęcamy ludzi uśmiechem, dobrym słowem. Czasem bawimy się z dziećmi w domu prowadzonym przez siostry...

Lubicie to?

Frank: Tak, jest fajnie! Nie ma nudy!

Młodzi wolontariusze podczas październikowej akcji



Prośba wolontariuszy:

Chcemy też w roku 2024, od stycznia do czerwca, kontynuować naszą słodką akcję.

Ciekawi jesteście opinii naszych wspaniałych Parafian, jak odbierają akcję Ciasto dla Rodziny, czy chcą, by nadal prowadzić to przedsięwzięcie. Może coś moglibyśmy usprawnić? A może po prostu ktoś zechciałby się podzielić swoją refleksją na ten temat.

Gdyby ktoś chciał się też zaangażować w tę akcję, nawet jednorazowo (bo każda blacha ciasta jest cennym wsparciem i ma znaczenie, zwłaszcza w momencie, kiedy innej osobie coś wypadło i w ten sposób można kogoś zastąpić), to zapraszamy do kontaktu.

Swoje opinie, spostrzeżenia i refleksje, a także zgłoszenia można przysyłać na adres:

e-mail budujemycosdobrego@po-moc.pl

kontakt telefoniczny +48 660 510 025

Również redakcja Pielgrzyma zachęca Czytelników do aktywności wolontariatu. Może rozmowa z państwem Pauliną i Markiem będzie dla kogoś inspiracją do działania, wykorzystania swoich zdolności, zainteresowań, energii. Nasi rozmówcy przekonują, że budowanie czegoś dobrego daje wiele radości i satysfakcji.

Post scriptum:

W chwili, gdy po rozmowie z p. Pauliną i p. Markiem wróciłam do stoiska okazało się, że jedna z parafianek dla wytrwałych wolontariuszy przyniosła w prezencie upieczone pyszne ciasteczki choineczki. Było to bardzo miłe!

Przyznaję, że dzisiejszy poranek obfitował we wzruszenia

– poczynawszy od widoku Helenki, która jeszcze przed Mszą o godz. 8 trwała na posterunku przy organizującym się stoisku (Frank na tej Mszy służył jako ministrant i po niej dołączył do rodzinnego zespołu); potem, kiedy zobaczyłam srebrną izolującą matę, która miała pomóc wytrzymać kilkugodzinne stanie na zimnej kamiennej posadzce (kto choć raz czekał zimą na przystanku autobusowym i przebiegał z zimna nogami ten wie, o co chodzi); po raz trzeci, kiedy widziałam, jak wolontariusze rozgrzewali się ciepłą herbatką... Ale przede wszystkim wzruszające i budujące było szczere zaangażowanie i radość w słowach państwa Pauliny i Marka. (BU)



Kolejne stopnie na ministranckiej drodze

Kiedy w listopadzie ubiegłego roku zamieściliśmy relację z uroczystości ustanowienia nowych animatorów ministranckich oraz przyjęcia ministrantów na roczny okres próbny do tej funkcji wyraziliśmy nadzieję, że za rok będą animatorami. I stało się – mamy 3 nowych animatorów: Adama Buczka, Jana Gajdę i Marka Ilnickiego. W ich ślady poszli i kandydują przez najbliższy rok: Ryszard Konieczny i Mateusz Szymanek.



Nasi animatorzy i kandydaci z ks. Arcybiskupem i kolegą ze wspólnoty – Szymonem.

Podobnie jak w zeszłym roku ta ministrancka uroczystość miała miejsce w parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach, ale tym razem 2 grudnia, a więc u progu Adwentu i przewodniczył jej nowy metropolita katowicki abp Adrian Galbas.

Z pewnością był to dla uczestników wyjątkowy dzień, gdyż animatorzy otrzymali z rąk Arcybiskupa krzyże, które będą nosić na albach podczas Mszy św. i nabożeństw, a kandydaci odtąd mogą przywdziewać alby z szerokim, czerwonym pasem.

W słowie skierowanym do uczestników ks. Arcybiskup podjął wątek czuwania charakterystycznego dla okresu Adwentu, które też powinno wyróżniać służbę liturgiczną. Powiedział m.in.: *Czuwajcie. To słowo czuwajcie, to nie znaczy czekajcie! Czekanie jest bierne, czekanie jest dla ludzi słabych. Czuwanie jest aktywne. (...) Czuwanie to jest pełne zaangażowanie.* Jako przemawiający do wyobraźni podał przykład harcerza lub żołnierza czuwającego na warcie, kiedy trzeba mieć wyostrzone wszystkie zmysły. *Chrystus mówi – nie przegap także tego mojego przychodzenia, kiedy przychodzę do Ciebie przez Słowo Boże, kiedy przychodzę do Ciebie w sakramentach, kiedy przychodzę do Ciebie przez wyrzuty sumienia, kiedy przychodzę w drugim człowieku. Nie przegap tego. Bądź uważny, czuwaj.*

Ks. Arcybiskup wyraził także radość z obecności zebranych chłopców, którzy w swojej ministranckiej formacji osiągnęli kolejny ważny etap świadczący o głębszym przeżywaniu Mszy św. Zachęcając do dalszego wzrastania w umiłowaniu Eucharystii nawiązał do pewnego napisu, który może być motywacją nie tylko dla kapłana czy służby liturgicznej, ale każdego uczestnika Mszy św.: *Żebyście nigdy nie tracili zachwyty Mszą świętą, żeby nie dopadło was przyzwyczajenie. Msza święta to nigdy nie jest to samo. Nigdy nie ma tych samych Mszy, bo nigdy nie ma dwóch takich samych momentów w moim życiu. Każda Msza jest niepowtarzalna. Nawet*

*jak są te same czytania, ten sam ksiądz odprawia, ta sama godzina, to każda Msza święta jest wyjątkowa. Kiedyś w jednej zakrystii zobaczyłem piękny napis: **Sicut prima; Sicut unica; Sicut ultima.** Taki napis dla księdza. (...) **Sicut prima** – masz tak odprawić tę Eucharystię, jakby to była pierwsza Msza w twoim życiu. Pamiętaj jak się do niej przygotowywałeś, jaki byłeś przejęty, jaki byłeś szczęśliwy? To tę tak samo przeżyj. **Sicut unica** – tak przeżyj Mszę św., jakby to była jedyna*

*Msza w twoim życiu. Kardynał Wyszyński przygotowywał się do bycia księdzem i mówił: żebym chociaż tylko jedną Mszę odprawił. Św. proboszcz z Ars powtarzał: jak ktoś odprawił jedną Mszę, to już nic więcej nie musi osiągnąć. **Sicut ultima** – i tak odpraw tę Mszę, jakby to była ostatnia Msza w twoim życiu. Odpraw też ją tak, jakby to była ostatnia Msza święta. Nie wolno przyzwyczajać się. Bardzo wam dziękuję za to że chcecie być blisko ołtarza, blisko Mszy świętej.*

Po homilii ks. Arcybiskup przyjął ponad 110 ministrantów do rocznej kandydatury, a 88 ustanowił animatorami, wśród nich wymienionych wcześniej naszych chłopców.

Po Eucharystii przyszedł czas na rozmowy i wspólne zdjęcia, z czego chętnie korzystano. I nasi animatorzy, i kandydaci zatrzymali w obiektywie tę ważną chwilę i z pewnością będzie to dla nich miła pamiątka tego uroczystego dnia.

oprac. WNiBU

9 grudnia podczas Mszy św. o godz. 12 dotychczasowi kandydaci zostali już w pełni ministrantami, czego symbolem są nałożone kołnierzyki.



Oto nowi ministranci:

Piotr Bolik
Szymon Falkus
Piotr Michalik
Tomasz Narowski
Julian Sadowski
Jan Stano
Michał Szroeter
Nikodem Wierzchowski
Stanisław Woźniak
Filip Żarnowiecki

fol. Lesław Gajda i Janek Gajda

Grudzień, kiedy przypada Boże Narodzenie i będziemy przeżywać tajemnicę, o której nie raz zaśpiewamy, że Słowo Ciałem się stało, wydaje się dobrą okazją, do przedstawienia naszej parafialnej grupy lektorów, a więc osób, które włączają się w liturgię Mszy św. czytając właśnie Słowo Boże.

Chcemy się podzielić swoim lektorskim doświadczeniem, wspominamy, co nas zachęciło, by podjąć się tej posługi, jakie ma ona dla nas znaczenie, jakie niesie trudności, ale i jaką daje radość.

Lektorzy – wiernie przekazywać Słowo Boże

Moja posługa czytania Słowa Bożego rozpoczęła się w latach 90-tych, kiedy jako animator II stopnia Dzieci Maryi na spotkaniach formacyjnych czy podczas rekolekcji oraz jako instruktor ZHP podczas harcerskich Mszy św. w kościele w Parku Kościuszki podejmowałem funkcję lektora. Już wtedy było to dla mnie wielkie przeżycie związane z samym przygotowaniem, zrozumieniem słów, które zawarte są w czytaniu i właściwym ich przekazaniu. Nie sądziłem wtedy, że kiedy przestanę uczestniczyć w spotkaniach Dzieci Maryi, rekolekcjach, harcerskich Mszach Św. (co wydawało mi się naturalną kolejnością zmian w życiu) to jeszcze dostanę „drugą szansę”... Życie zawodowe, praca na uczelni jako nauczyciel akademicki, życie rodzinne, służba instruktorska w Chorałwi Śląskiej i społeczne angażowanie się zmieniły wszystko. Po latach jednak tę drugą szansę wykonywania zaszczytnej posługi czytania Słowa Bożego dostałem. Bóg zawsze ma swój plan. A zaczęło się tak: ks. Rafał Kaca przygotowując nasze dzieci do Komunii św. poprosił rodziców, aby podczas rorat włączyli się w czytania liturgiczne. A skoro pojawili się chętni rodzice i dobrze nam poszło, to ks. Proboszcz zaproponował, aby włączyć się w posługę czytania również podczas niedzielnych Mszy Św. i tak z czasem została powołana grupa lektorów, a pierwszym duchowym opiekunem został ks. Andrzej Hoinkis.

I tu podczas spotkań lektorskich rozpoczęła się moja ponowna fascynacja Słowem Bożym, głębszego odkrywania tego, co Bóg do nas mówi. Uważam, że to był i jest czas, który zawsze warto poświęcić, by się spotkać. Podczas naszych comiesięcznych spotkań rozważamy Słowo Boże, omawiamy różne rodzaje się z tej lektury tematy, dzięki czemu doskonalimy rozumienie słów Pisma Świętego. Te wspólne rozważania, wymiana myśli odkrywają przed nami nowe obszary natchnionych tekstów, które wypełniają się tu i teraz w naszym życiu i stają się pomocne w formowaniu naszej wiary.

Jednym z zadań lektora jest dobre przygotowanie się poprzez ciche czy głośne czytanie w domu. A mimo to, podczas każdej Mszy św. kiedy już podchodzę do prezbiterium, jestem przy ambonie, spoglądam na wszystkich zebranych, którzy patrzą w moją stronę i serce bije mi jak oszalone, mam wrażenie, że to zadanie mnie przerasta. Zaczynam czytać, padają pierwsze słowa i wszyscy słyszą tekst z lekcjonarza – Słowo Boga. I tak oto ja jestem narzędziem w rękach Boga – łączy się wówczas Jego Słowo i mój zwykły, ludzki głos.

I tu chciałbym wszystkich przeprosić, bo mimo przygotowania, zdarzają się pomyłki, czasem błąd w czytaniu, bywa, że czytamy za szybko. Za każdym razem, jak uświadamiam sobie taką sytuację, bardzo to przeżywam i staram się poprawić

w kolejnym czytaniu. I wtedy zawsze mogę liczyć na naszą grupę lektorów, dobre słowo, podniesienie na duchu. I w tym tkwi siła i wartość naszej grupy.

Warto zanurzyć się w Słowie Bożym, bo znajdują się w nim wytyczne dla nas na każdą chwilę, trzeba tylko dostrzec, usłyszeć, co Bóg do nas mówi na kartach Pisma Świętego.

Każdy z nas może być lektorem.

Lestaw Gajda

Pierwsze, co dostajemy od Pana [Dobrego Pasterza] to Jego głos, Jego Słowo. Od tego się zaczyna każda liturgia. Bóg do nas mówi. Jakie to jest niesamowite, że Bóg mnie traktuje jak kogoś, z kim warto rozmawiać, komu warto powierzyć Słowo. Z każdej liturgii wychodzimy ze Słowem Boga w uszach, daj Boże w sercach, jeżeli zatrzymamy to Słowo w sobie. Każda liturgia pozwala nam inaczej widzieć rzeczywistość dzięki temu Słowu.

Kard. Grzegorz Ryś

Słowo Boże jest dla mnie jak „lampa oświetlająca drogę dla moich stóp” (Ps 119,105). Jest drogowskazem, który prowadzi mnie każdego dnia. Od 10 lat co roku wyjeżdżam na 9-dniowe rekolekcje Lectio Divina. Odbywają się one w atmosferze pustyni, czyli w pełnym milczeniu, z wyłączonymi telefonami i wszelkimi elektronicznymi gadżetami, dzięki którym mogłabym łączyć się ze światem zewnętrznym. To cudowny czas, w którym mogę uczyć się słuchać, co mówi do mnie Bóg przez swoje Słowo. To właśnie tam wszystko porządkuje się w moim życiu „ustawiając się we właściwej kolejności”. Dzięki tym doświadczeniom parę lat temu zrodziło się w moim sercu pragnienie zostania lektorem Słowa Bożego, bo daje to możliwość dzielenia się Słowem z innymi. Czytanie na głos nigdy nie było moją mocną stroną, więc stres przed podchodzeniem do ambony jest zawsze tak duży, że stojąc przy stopniach ołtarza słyszę głośne walenie mojego serca. Jednak... „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk1,37) i moja posługa lektora jest właśnie tego dowodem.

Anna Szymaniec

Lektor to ten, którego bogactwem jest Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym. Ono jest zawsze słowem miłości. Na Słowo Boże wszystko się stało, a co się stało, było dobre. My zatem mamy być kontynuatorami obecności Bożego Słowa tu, na ziemi. Mamy być przedłużeniem Bożej obecności. Dlatego mamy czytać, rozważać i dzielić się z innymi tym Słowem.

Bp Jacek Kiciński



Mam naturę dydaktyka, tłumaczenia i wyjaśniania innym tego, co wydaje mi się, że lepiej rozumiałam. Jest we mnie taka chęć dzielenia się wiedzą z innymi, nie pouczenia, ale właśnie wspólnego odkrywania – odkrywania i pokazywania tajemnic przyrody, świata materialnego, sięgania w głąb istoty zjawisk. W dzieciństwie było to wyjaśnianie przyjaciółkom, co „nauczyciel miał na myśli”, później udzielane korepetycje czy wreszcie praca ze studentami. W miarę upływu czasu moje postrzeganie świata coraz bardziej zbliżało mnie do podziwiania Stwórcy jako Autora wszechświata: im większa wiedza, tym większa pokora.

Równolegle rosło moje zainteresowanie znaczeniem Liturgii Słowa w Eucharystii, zaczynałam dostrzegać jej rolę w wyjaśnianiu i pogłębianiu naszej wiary. Niby rzecz oczywista, ale mnie zajęło to wiele lat. Naturalną konsekwencją było więc pragnienie aktywnego uczestnictwa w liturgii, ale wiele lat temu było to niemożliwe. Pierwszy pomysł osobistego zaangażowania pojawił się, gdy obchodziliśmy z mężem 20 rocznicę naszego ślubu. Uważałam wtedy, że przygotowanie czytań z lekcjonarza będzie nie tylko naszym osobistym podziękowaniem Panu Bogu za minione lata, ale i publicznym podzieleniem się naszym szczęściem z rodziną i wiernymi obecnymi na Mszy św. ks. Proboszcz się zgodził i tak to poszło. Każdy jubileusz co 5 lat świętowaliśmy w taki właśnie sposób.

Minęło 20 lat, świętujemy 40 rocznicę, a ja z bliżej nieznanym mi powodem tym razem nie uprzedziłam księdza o naszym zamiarze i nie przystąpiliśmy do czytań. Jakież było nasze zdumienie, kiedy ksiądz swoją homilię poświęcił właśnie zachęcaniu wiernych do aktywnego udziału w Eucharystii i do podjęcia trudu służenia jako lektorzy w naszej parafii. Rodzina przez aklamację wymusiła na nas akces do takiej służby. Ja wytrzymałam już parę lat, a mąż ciągle wspiera mnie duchowo.

Małgorzata Sopicka-Lizer

Słowo nie jest tylko po to, by było wypowiedziane, ale jest po to, by było wypełnione! A wypełnione może być Słowo, które jest nie tylko na ustach, ale i w sercu! Tylko wtedy to Słowo ma okazję być skuteczne i stać się czynem.

Kard. Grzegorz Rys

Próbuję sobie przypomnieć, kiedy zaczęła się moja lektorska „przygoda”. Wieki temu – jeszcze w czasach studenckich, a nawet licealnych, ale ta bardziej nowożytna historia związana jest z osobą ks. Andrzeja Hoinkisa, który zaproponował powstanie takiej regularnej grupy w naszej parafii. Trafił tym w mój czuły punkt, bo zawsze zazdrościłam wiernym w kościołach Europy Zachodniej tego czynnego udziału w liturgii, gdy u nas zdarzało się to raczej okazjonalnie lub trafiało na bardzo silny opór... zresztą z obu stron prezbiterium.

Celowo używam słowa „przygoda”, choć może komuś wyda się ono lekceważące czy mało poważne, ale w moim odczuciu oddaje ono doskonale klimat towarzyszący tej aktywności: liczne zaskoczenia, nowe treści, ciekawe odkrycia podczas przygotowania „zadanych” liturgii fragmentów Słowa Bożego, a w konsekwencji lektury Pisma Świętego w ogóle.

Nie jest to łatwa lektura! I wcale nie chodzi o ewentualne archaizmy, które zresztą – dla mnie niestety – zostały w no-

wym lekcjonarzu zastąpione innymi wyrażeniami pozbawiając w wielu miejscach teksty piękna wynikającego z tradycji, duchowej łączności z poprzednimi pokoleniami słuchaczy, pewnej dozy poezji itp. Dla mnie większą trudnością jest styl wypowiedzi, inny rytm, inny szyk zdania, tak często różny od mojego – jednym słowem wypadkowa języka natchnionego autora, kultury tamtych czasów, współczesnego tłumaczenia i redakcji. A gdy do tego dołożymy zdania wielokrotnie złożone, w których celuje św. Paweł, jest co rozważać. Ale jest to z drugiej strony bardzo inspirujące, bo sięgam wtedy do różnych tłumaczeń: Biblia Tysiąclecia, Biblia w tłumaczeniu paulistów, nasz lokalny cykl *Biblia Impulsy* i z tego wyłania się tekst bogatszy o komentarze, dodatkowe wiadomości historyczne i językowe. Ale przede wszystkim pozwala to zbliżyć się – mam nadzieję – do myśli autora. Czasem jeden wyraz z innego przekładu wyjaśnia sens, a to jest niezwykle istotne, bo „bez zrozumienia” czytanie jest podwójnie „bez sensu”.

Zatem bycie lektorem jest to wyzwanie i odpowiedzialność. I nie powiem, również trochę stresu, bo nie zawsze tekst jest wygodnie złamany na stronie lekcjonarza i trzeba uważać, by nie wyszła z tego jakaś – żartobliwie mówiąc – herezja... i osławiony Nabuchodonozor próbuje złamać język... i czyha wiele językowych zbitek-pułapek... Ale bycie lektorem jest również wspaniałą motywacją do świadomego poznawania i wsłuchiwania się w Słowo Boże.

Beata Urban

Posługa lektora jest nie tylko świadectwem wiary, przykładem życia dla innych, ale przede wszystkim jest to służba Panu Bogu.

Abp Józef Kupny

Jestem chyba osobą o najkrótszym stażu w gronie lektorskim. Kiedy kilka lat temu poszukiwałam drogi pogłębienia wiary i modlitwy, zwrócono mi uwagę na drogę życia duchowego opartą na Słowie Bożym. Sugestia włączenia się do grupy lektorów poprzedzona była narastającym zainteresowaniem – żeby nie powiedzieć, że czasem wręcz fascynacją – i pragnieniem poznania Słowa, co ostatecznie doprowadziło mnie do udziału w rekolekcjach Lectio Divina.

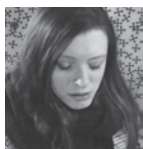
Lektura tekstu biblijnego wspaniale spleta się z modlitwą, a możliwość jego przeczytania czyni pełniejszym udział w Eucharystii i jest dla mnie wyrazem szczególnej łaski.

Maria



Prasa dostępna w naszym kościele
(na regale przy zakrystii lub w zakrystii).
Zachęcamy do czytania!





Moc w słabości się doskonalą, czyli o tym, jak odnaleźć Boga w trudnościach

Otwórz się na nowe!

*I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową,
bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły,
i morza już nie ma.
I Miasto Święte - Jeruzalem Nowe
ujrzałem zstępujące z nieba od Boga,
przystrojone jak oblubienica
zdobna w klejnoty dla swego męża.
I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu:
«Oto przybytek Boga z ludźmi:
i zamieszka wraz z nimi,
i będą oni Jego ludem,
a On będzie „BOGIEM Z NIMI”.
I otrze z ich oczu wszelką łzę,
a śmierci już odtąd nie będzie.
Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu
już [odtąd] nie będzie,
bo pierwsze rzeczy przeminęły».
I rzekł Zasiadający na tronie:
«Oto czynię wszystko nowe» (Ap 21, 1-5)*

Na pierwszy rzut oka może zaskakiwać fakt, że w perspektywie zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego za kanwę rozważań obrałam ten właśnie fragment Pisma. Przecież Słowo Wcielone przez swoje Narodzenie przynosi nam radość, zbawienie i pokój serc, a Apokalipsa, do której sięgam tym razem, zdaje się niepokoić. Mówi otwarcie, że przeminie pierwsza ziemia. Jasno oznajmia koniec nieba, jakie znamy. Uświadamia unicestwienie porządku natury, do jakiego ludzkość przez pokolenia przywykła.

Prawda jest taka, że nie da się przyjąć Jezusa i żyć Jego nauką, zapraszając Go do nietrwałego domu wzniesionego na piasku tak podatnym na wszelkie nawałnice. Co więc zrobić, aby Bóg mógł rzeczywiście z nami i w nas zamieszkać, odnawiając nasze ziemskie istnienie i zmieniając całkowicie jego perspektywę? Może to zabrzmieć górnolotnie, ale trzeba pozwolić nadejść naszej prywatnej „apokalipsie”, żeby ta, zgodnie z wolą Stwórcy, usunęła wszystko, co nietrwałe i pozorne. Dopiero na nowej ziemi, na fundamentach skały Bóg wzniesie nasz nowy świat pełen Jego obecności, łaski i błogosławieństwa.

Robiąc więc porządki przed tegorocznym Bożym Narodzeniem i wyczekując Nowego Roku, pozwólmy Bogu te porządki zrobić razem z nami, by i w naszym życiu mógł „uczynić wszystko nowe”. Biblia przecież przypomina „nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi”. Największe bogactwo i dziedzictwo nieprzemijalne mamy na zawsze w Domu Ojca. Pamiętajmy o tym w zbliżające się Świąta i w nadchodzącym roku.

Wszystkiego Bożego! Katarzyna Sosnecka

pielgrzym skończył już 25 lat!

Ten numer PIELGRZYMA kończy 25 lat ukazywania się naszego parafialnego pisma, ale jego początki sięgają przełomu lat 80 i 90, kiedy zaczęły ukazywać się w wielu parafiach w całym kraju parafialne gazetki. A jak było u nas? Pierwsza wersja A5 powielana na kserokopiarce ukazywała się z inicjatywy wikariusza ks. Grzegorza Poloka od września 1991 roku do połowy roku 1993, potem nastąpiła prawie 6-letnia przerwa.

W 1999 r. po raz drugi pojawił się jako wikariusz ks. Grzegorz Polok i zaraz na nowo zachęcił do współpracy „resztki” tej pierwszej redakcji i włączyli się fachowcy: graficy pp. Morawscy, druku podjęli się w swojej rodzinnej drukarni państwo Zbigniew i Maria Kunicki. Materiały (teksty i zdjęcia) przekazywali parafianie m.in. p. Andrzej Czajkowski, czy p. Damian Gruchlik i oczywiście księża wikariusze. Swoje króciutkie, ale zawsze celne Jednym zdaniem zamieszczał ówczesny proboszcz ks. Bernard Joško, który patronował od początku gazetce.

W tym pierwszym 1999 r. wydaliśmy od września do grudnia 4 numery. Później zwykle ukazywały się co miesiąc, czasem co dwa (m.in. w wakacje) z tą samą charakterystyczną winiętą i układem treści przez 25 lat. Nadal 3-osobowa redakcja, na czele której stoi każdorazowo ks. Proboszcz oraz (od 2003 r.) p. Beata Urban, a także autorka tego tekstu – Wanda Niedzielowa (1991-1993 i od 1999 r.). Staramy się dotrzymywać terminów wydawania gazetki, ale ze względu na inne zajęcia i obowiązki staje się to coraz trudniejsze. Ks. Proboszcz zgodził

się na proponowaną zmianę, by przejść od stycznia 2024 r. na wydawanie PIELGRZYMA co drugi miesiąc.

25-lecie jest dobrą okazją, by podkreślić kronikarski charakter naszej gazetki. Przedstawiamy działające grupy parafialne, wywiady z ciekawymi i ważnymi osobami związanymi z parafią, nowych wikariuszy, również siostry, którym parafia wiele zawdzięcza, ale też poruszamy tematy biblijne, przyrodnicze, relacje z pielgrzymek, wycieczek i wędrowek do ciekawych miejsc i sanktuariów w Polsce i w Europie.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy z PIELGRZYMEM współpracują, stanowią „serwisy”: fotograficzny pp. Dorota i Andrzej Klukowscy, Janek Gajda, pielgrzymkowy – p. Maria Krawczyk, dziękujemy za cykliczne teksty p. Helenie Hrapkiewicz, p. Marii Rabszty, p. Kasi Sosneckiej i wielu, wielu innym osobom, a przede wszystkim ks. Proboszczowi Zbigniewowi za Słowo rozpoczynające każdy numer. Od początku, a więc od 25 lat z prawdziwie przyjacielską troską drukuje to nasze „prasowe przedsięwzięcie” p. Zbigniew Kunicki.

Szczególne podziękowania kierujemy do Czytelników, którzy często nas chwalą, ale też wskazują każdą nieścisłość czy błąd, – to dowód, że PIELGRZYM jest czytany. Życzymy Państwu, parafii, i sobie udanej dalszej współpracy oraz koniecznie następców, w ręce których moglibyśmy oddać na następne lata to niewielkie, ale ważne dla naszej Wspólnoty, dzieło.

Wanda Niedzielowa

Z BOGIEM W JESIEŃ ŻYCIA

Oczekiwanie... Przygotowanie

Jak co roku w grudniu przeżywamy Adwent, który jest okresem oczekiwania na narodzenie Jezusa. Dla osób wierzących jest to czas różnego rodzaju postanowień, zachowań takich, jak uczestnictwo w roratach, przeżycie rekolekcji, które sprzyjają rozwojowi duchowemu. Całe życie człowieka, podobnie jak Adwent, jest oczekiwaniem. Od realizacji tych oczekiwań zależy nasze życie.

Czy człowiek oczekuje starości? Nie oczekujemy, ale często jej się boimy. Unikamy nawet słowa starość, która kojarzy nam się z bólem, samotnością, chorobami. A przecież nie zawsze tak musi być.

Znany psychoanalityk Eryk Erikson pisze, że starość może cechować się zadowoleniem, poczuciem spełnienia albo przeciwnie rozpaczą i zgorzknieniem. Często zależy to od nas. Ważne jest, abyśmy nie oczekiwali na starość, bo ona tak jak każdy okres życia pojawia się i to często niepostrzeżenie, ale byśmy do tego ostatniego okresu życia przygotowali się, abyśmy wzięli odpowiedzialność za siebie.

Jedną z bardzo ważnych cech człowieka, i to niezależnie od wieku, są relacje, które buduje się przez całe życie. Od ich jakości i rodzaju zależy nasze zadowolenie, radość, czasem bezpieczeństwo, ale też smutek i rozpacz. Samotność, a więc brak relacji, jest sytuacją bardzo trudną zarówno dla młodych, jak i starszych, może być przyczyną depresji. Relacje rodzinne we wczesnym okresie życia dziecka uzupełniane są relacjami koleżeńskimi, z czasem pracowniczymi czy sąsiedzkimi. W sytuacji osób starszych, kiedy członkowie rodziny odchodzą zmieniając miejsce zamieszkania lub umierając, ważne są relacje pozarodzinne. W sytuacji osoby, która pozostaje samotna, nie posiada znajomych, z którymi może przebywać, warto się zastanowić, dlaczego właściwie nie lubi wychodzić z domu i nawiązywać znajomości. Czy jest tak dlatego, że dobrze się z tym czuje, czy jednak stoi za tym lęk przed ludźmi, przed tym, że zostanie odrzucona, bo nie jest godna kochania czy lubienia. A przecież dobrze jest mieć przyjaciół, dobrych znajomych, z którymi lubimy się spotykać, pójść na spacer, do kina, dzięki którym nie czujemy się samotni. Dlaczego nie inwestować w relacje z sąsiadami, którzy są blisko nas i mogą nam pomóc w trudnej sytuacji lub otrzymać wsparcie od nas?



foto: freepik.com

Kilka dni temu odebrałam od starszej pani telefon z prośbą o pomoc w zakupach produktów żywnościowych. Jej mąż jest po wylewie i wymaga stałej opieki, a ona upadła, jest mocno potłuczona i nie może wychodzić z domu. Z rodziny nikogo nie ma w pobliżu miejsca zamieszkania, natomiast na pytanie o sąsiadów padła zdecydowana odpowiedź: z nimi od lat nie utrzymujemy kontaktów. Szkoda, bo pomoc odpowiednich służb nie jest natychmiastowa i jest tylko doraźna, a zaprzyjaźniony sąsiad byłby na pewno pomocny.

Relacje buduje się przez całe życie, a więc nie tylko w szkole, w pracy, ale również w klubach seniora, gdzie spotykają się osoby w podobnym wieku, z podobnymi problemami. W naszej bliskiej okolicy funkcjonują dwa takie kluby: przy parafii WNMP i w Klubie Rezonans przy ul. Sowińskiego 5a. Może osoby samotne, w postanowieniu jeszcze adwentowym lub już noworocznym, zaplanują przystąpienie do takiego klubu, by być razem, by cieszyć się obecnością drugiej osoby, by móc liczyć na jej pomoc i takiej pomocy w razie potrzeby jej udzielić.

Może ta decyzja pozwoli nam radośniej zaśpiewać: *Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli. Chwała Mu na wysokości nuncy anieli.*

Helena Hrapkiewicz



Sklepik charytatywny „Św. Brat Albert”
ul. Sikorskiego 24, wejście od pomnika

Godziny otwarcia:

- poniedziałek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- wtorek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- środa 10⁰⁰ - 12⁰⁰
- czwartek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- piątek 15⁰⁰ - 18⁰⁰

Przyjmujemy i oferujemy: odzież, pościel, ręczniki, drobny sprzęt AGD, sztucze, nakrycia stołowe itp.

Apelujemy, by nie zostawiać przynoszonych rzeczy przed drzwiami, gdy sklepik jest nieczynny.

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW



796 970 686

poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰

KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

Czy wiesz, że...

Trzej Królowie w Mediolanie

Kiedy pada hasło „relikwie Trzech Króli” wyszukiwarki internetowe automatycznie wyrzucają odsyłacze do katedry św. Piotra i NMP w Kolonii, jednej z najwspanialszych europejskich katedr i słusznie, bo tam znajduje się słynny relikwiarz, wyjątkowe dzieło sztuki sakralnej.

Ale to nie jest cała prawda na ten temat. Oczywiście inną kwestią do dyskusji są wspomniane relikwie same w sobie, które wraz z krzyżem Chrystusa miały w pierwszej połowie IV w. odnaleźć w Jerozolimie i przywieźć do Konstantynopola św. Helena – matka cesarza Konstantyna – znana z gorliwego poszukiwania świętych pamiątek. Według jednej z legend uzasadniających takie znalezisko trzech biblijni Mędrcy ze Wschodu mieli po śmierci Jezusa powrócić do Jerozolimy, gdzie po swoim nawróceniu zginęli jako męczennicy i zostali pochowani w pustym Chrystusowym grobie.

Ale pomijając autentyczność szczątków (kości i resztki szlachetnych materiałów sugerujących odzienie osób szlachetnie urodzonych, pochodzące być może nawet z I w.) i prawdziwość mniej lub bardziej fantastycznych legend, chciałabym wspomnieć o innym miejscu i innym kościele, który związany jest z postaciami Trzech Króli – bazylice św. Eustorgiusza (Sant' Eustorgio) w Mediolanie, której historia zresztą spleta się z kolońską katedrą.

Powstanie owej bazyliki w IV wieku związane jest z postacią Eustorgiusza I, biskupa Mediolanu w I połowie IV w. (dokładne daty nie są znane, być może w latach 315-331, u innych 343-349, a nawet do 355), który wcześniej w tym mieście pełnił rolę ambasadora cesarza Konstantyna lub jego syna Konstansia i po śmierci poprzedniego biskupa został przez mediolańczyków wybrany na ten urząd. Jak głosi jego legendarny życiorys spisany w XI w. (*Vita Beati Eustorgi Confessoris*, czyli *Życie bł. Eustorgiusza Wyznawcy*), Eustorgiusz miał rzeczony relikwie Trzech Króli przywieźć z Konstantynopola do Mediolanu w 344 r. (lub wcześniej) jako dar cesarza, do którego udał się po zatwierdzenie swojej biskupiej nominacji.

Jak napisano we wspomnianym życiorysie: *Eustorgius z wielkim trudem wykonał marmurowy sarkofag i włożył do niego ciała Trzech Króli (...) Nie bez kłopotów, podczas wielu*

bezsennej nocy, dzięki Bożej pomocy i życzliwości przewiózł go do Mediolanu. Sarkofag został umieszczony poza murami miejskimi, blisko miasta, w kościele, który później został poświęcony św. Eustorgiuszowi. (...)

Zastanawiać może, dlaczego dla tak ważnych i cennych relikwii wybrano miejsce poza murami miasta. Nie było to takie zupełnie przypadkowe. Dojeżdżając do Mediolanu ciężki wóz obładowany kamiennym sarkofagiem, ciągniony przez dwa woły utknął w błocie. Ponieważ zdarzyło się to w pobliżu tzw. źródła św. Barnaby, który miał tu jakoby dotrzeć w swoich apostoelskich wędrówkach i założyć pierwszą wspólnotę i gdzie od dawna gromadzili się wierni oraz chrzczono nowych wyznawców – Eustorgiusz uznał to za znak Boży i postanowił wybudować właśnie w tym miejscu bazylikę poświęconą Trzem Królom. Po śmierci biskup spoczął w bazylice, zgodnie ze swoim życzeniem i z czasem jej nazwę zmieniono na obecną. Ciekawym śladem tej historii jest romański kapitel jednego z filarów przedstawiający anioła pomagającego biskupowi Eustorgiuszowi przewozić ciężki sarkofag.



Pierwotny kościół, z czasem rozbudowany w stylu romańskim, stał się ważnym miejscem dla mediolańczyków i nie tylko – przez osiem wieków relikwie przyciągały rzesze pielgrzymów, również tych podążających do Rzymu czy Ziemi Świętej.

Wg innych teorii relikwie Trzech Króli przywieziono do Mediolanu dopiero w IX w., a niektórzy wątpią czy mediolańczycy zdawali sobie sprawę, jaki skarb mają u siebie aż do momentu burzliwych wydarzeń w połowie XII w., kiedy na północne Włochy napadł cesarz Fryderyk Barbarossa. Wielomiesięczne oblężenie zakończyło się kapitulacją w roku 1162. Miasto uległo w dużej mierze zniszczeniu i splądrowaniu, w tym kościół św. Eustorgiusza.

Łupem cesarza stały się również relikwie Trzech Króli, które w 1164 r. wywiózł (niektóre źródła podają jakoby w celu ochrony cennych szczątków) i przekazał swojemu kanclerzowi a zarazem arcybiskupowi Kolonii Rainaldowi z Dassel. Inne



przekazy podają, że mieszkańcy w obawie przed naruszeniem świętych szczątków ukryli je w niedalekim kościele św. Jerzego (San Giorgio al Palazzo) już wewnątrz murów miejskich, ale arcybiskup Rainald odkrył ten zabieg i wykradł relikwie, przenosząc je do Kolonii. Tam dla relikwii wybudowano okazałą katedrę, a święte szczątki umieszczone

zostały w zachwycającym, gigantycznym relikwiarzu, który powstawał przez 44 lata (!). Dzieło mistrza Mikołaja z Verdun i jego szkoły to jeden z najznamienszych przykładów sztuki złotniczej średniowiecznej Europy – misternie wykonana trzyczęściowa drewniana skrzynia, pokryta złotą i srebrną okładziną i bogato dekorowana (ponad tysiąc kamieni szlachetnych,



Obecna fasada jest rekonstrukcją z XIX w. Bazylika położona jest niedaleko jednej z bram miejskich – Porta Ticinese i kanałów dzielnicy Naviglio



kamee, rzeźby i płaskorzeźby ukazujące sceny oraz postaci biblijne). Można powiedzieć, że Kolonia uczciła Trzech Króli iście po królewsku, co więcej wpisała trzy korony do swojego herbu. Ale to jednak Mediolan nazywany jest miastem Trzech Króli.

Pusty po grabieży sarkofag w bazylice św. Eustorgiusza na przestrzeni wieków był wielokrotnie powiększany i powstała z niego prawdziwa wewnętrzna budowla w narożniku kaplicy Trzech Króli o wysokości ponad 2 m, szerokości prawie 4 m i ścianach dochodzących do grubości ok. 20 cm. W XVIII w. na skośnym wieku wygrawerowano komętę i napis *SEPULCRUM TRIUM MAGORUM* (Grobowiec Trzech Mędrców).

Przez wieki mediolańczycy na próżno prosili o zwrot wywiezionych relikwii. Dopiero po długich negocjacjach na początku ubiegłego wieku kardynałowie Andrea Ferrari – abp Mediolanu i Anton Fischer – abp Kolonii doszli do porozumienia i w 1903 r. Włosi odzyskali część swojego świętego skarbu: fragmenty kości (piszczelową, strzałkową i kręg) oraz odzieży, które uroczyście 6 stycznia 1904 r. na powrót trafiły do bazyliki Sant' Eustorgio.

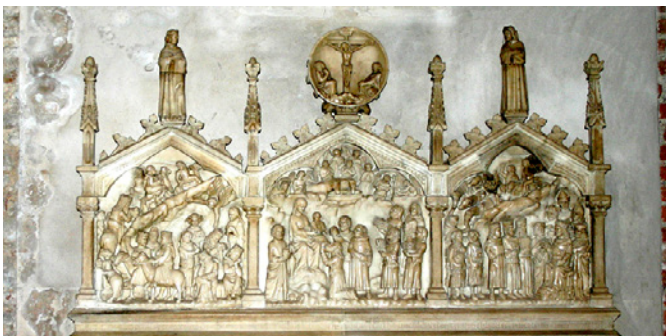


Dziś te małe, ale cenne szczątki przechowywane są w nader skromnym (wobec tego kolońskiego) XX-wiecznym relikwiarzu z brązu, którego zdobienia



poza elementami roślinnymi, anielskimi i biblijnymi przedstawiają wydarzenia związanych z burzliwą historią relikwii i historią regionu.

Relikwiarz umieszczony jest w małej niszy nad ołtarzem w kaplicy Trzech Króli obok pustego sarkofagu. W samym ołtarzu widzimy XIV-wieczny marmurowy rzeźbiony tryptyk. Każdy z trzech paneli przedstawia w płaskorzeźbach inną ewangeliczną scenę.



Na pierwszym: ostrzeżenie anioła skierowane do Trzech Króli wspinających się z karawaną po górystym terenie; na środkowym: adorację Dzieciątka – Królowie w obecności Świętej Rodziny, a u góry żłób z wołem i osłem w otoczeniu muzykujących aniołów; na trzecim panelu widzimy Królów w obecności Heroda. Środkowy panel wieńczy okrąg z ukrzyżowaniem. Również na ścianie wejściowej do kaplicy znajduje się fresk ze sceną królewskiego pokłonu (z końca XV w.) Kolejny zobaczmy na fasadzie nad wejściem do świątyni.



Z dawnego kościoła romańskiego pozostała jedynie część absydy, a pod nią odkopano pozostałości pierwotnej budowli wczesnochrześcijańskiej. Po zniszczeniu w XII w. kościół odbudowany i rozbudowany dzięki dominikanom, dla których był główną mediolańską siedzibą, kryje wspaniałe kaplice fundowane przez główne rody miasta, piękne ołtarze, rzeźby i freski.



Na szczególną uwagę zasługuje dzwonnica, którą zbudowano na przełomie XIII i XIV w., ale nie dlatego, że jest najwyższa w Mediolanie (73 m) i znajduje się na niej najstarszy publiczny zegar we Włoszech z 1305 r. O jej wyjątkowości świadczy nietypowe zwieńczenie – zamiast tradycyjnego krzyża widzimy ośmioramienną gwiazdę betlejemską, która sygnalizuje obecność szczątków Trzech Króli w tym właśnie miejscu.

Jeżeli wybierzemy się do stolicy Lombardii (i stolicy mody – jak nazywany bywa Mediolan) 6 stycznia, będziemy mogli uczestniczyć w tradycyjnej procesji – orszaku Trzech Króli – jednej z najstarszych i najpopularniejszych mediolańskich tradycji trwającej od 1336 r. (!) Trzej Królowie, ich pełen przepych orszak, miejska orkiestra dęta i różne grupy w strojach z dawnych epok wędrują od Piazza Duomo przed katedrą do – jak się łatwo domyślić – bazyliki św. Eustorgiusza, aby tam Dzieciątka ofiarować swoje dary. Po drodze w pobliżu bazyliki św. Wawrzyńca (San Lorenzo) napotykają króla Heroda. U celu na uczestników czeka Święta Rodzina w żywej szopce. Po złożeniu darów Królowie oddają korony symbolicznie zrzekając się władzy królewskiej.

Mediolan to nie tylko oszałamiająca katedra, Ostatnia Wieczerza Leonarda da Vinci, Galeria Wiktora Emanuela II, zamek Sforzów czy bazylika św. Ambrożego. Sant' Eustorgio – ten leżący poza ścisłym centrum kościoł, na pierwszy rzut oka niespecjalnie wyróżniający się na tle innych imponujących budowli sakralnych miasta, na pewno wart jest odwiedzenia nie tylko ze względu na Trzech Króli.

Beata Urban

for: Beata Urban, commons.wikimedia.org

